Wydanie zagraniczne.

Nr. 124. — Rok XIII. Sobota. Warszawa, 28 czerwca 1906 r.

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Wychodzi codziennie.

Cena prenumeraty:

w Warszawie i na prowincji:

tygodniowo 12 kop. . . . . 15 kop.
miesięcznie 45 „ . . . . 60 „
Pojedyńczy Nr. 2 kop. . . . . . . 3 kop.

Prenumeratę przyjmują wszystkie nasze organizacje partyjne oraz pojedyńczy członkowie.

Z Redakcją i Administracją porozumiewać się można za pośrednictwem miejscowych Komitetów Robotniczych.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Na wulkanie.

Ziemia pali się! Nie znała dotychczas historja czasu i kraju, w którymby pożar rewolucyjny obejmował tak wielkie przestrzenie. Wystarczy przejrzeć dzienniki rosyjskie z kilku dni, wystarczy w tych dziennikach czytać korespondencje, nadsyłane z różnych stron, z miast i wsi, z północy i południa, z nad Wołgi i z nad Dniepra, z nad morza Białego i Czerwonego. Tak jest — ziemia pali się! Dym unoszący się nad tym pożarem zasnuwa widnokrąg; duszą się w nim ludzie, nie widząc innej drogi wyjścia, innej drogi zbawienia, jak tylko drogę rewolucji krwawą, bezlitośną, ale jedyną jeszcze, która jeszcze została w chaosie politycznym i społecznym Rosji.

Zaczyna się palić grunt pod Dumą petersburską i w jego dymie gęstym i zabójczym duszą się ci, którzy uważali do niedawna ministrów za mężów stanu, chcących i umiejących przystosować się do zmienionych warunków politycznych, do nakazów ludu pracującego, znaleźli obojętnych cyników, których z występnej równowagi wyprowadzić nie zdoła ani chłosta pogardy, ani zapowiedź sądu ludowego. Nie przestają oni w dalszym ciągu odpowiadać na żądania doprowadzonego do rozpaczy ludu prowokacją bez końca, zalewają ulice Białegostoku krwią żydowską i zamierzają oczywiście za przykładem jesieni przeszłorocznej zalać rozwierające się kratery rewolucji krwią rewolucjonistów.

Po miastach: lokauty, zbrodnicze zmowy fabrykantów; wyrzucają na bruk niezliczone rzesze głodnych robotników. Na wsi głód wzdłuż całej Wołgi. Zapowiadają w tym roku zupełny nieurodzaj. Sucha wiosna spaliła zupełnie oziminę, nie pozwoliła rozkrzewić się i dojrzeć jarzynie: dzisiaj olbrzymie tysiącowłókowe pola spalone i unosi się nad nimi żarłoczne widmo głodowej śmierci. Takie same wieści nadchodzą z nad Donu, takie same z gubernji środkowych, gubernji Riazańskiej, Władimirskiej, Kazańskiej i Tulskiej. Korespondenci, pisząc o nastroju, jaki panuje na wsi rosyjskiej, zaznaczają wszędzie zmiany, jakie w tym nastroju zachodzą. „To już — piszą oni — nie jest dawna głucha złość, to już nie jest zeszłoroczne podniecenie, to coś większego, coś groźnego i żywiołowego, coś, z czego rodzą się wypadki, które do podstaw samych wstrząsają społecznym organizmem kraju“. Obszarnicy uciekają gromadami do miast, do stolic, za granicę. Strażników i kozaków biją chłopi, gdzie tylko mogą. Po lasach zbierają się wielotysiączne wiece chłopskie, na których zapadają uchwały krwią i rozpaczą pisane. I jak przed wielu laty ruch robotniczy wszędzie zaczynał się od palenia fabryk i niszczenia maszyn, od zabijania fabrykantów, bo w tym wszystkiem robotnik ówczesny widział nie tylko najważniejszą, ale i jedyną przyczynę swojej nędzy, tak teraz włościanie rosyjscy palą pałace, stodoły, stajnie i szpichlerze, palą inwentarz dworski, zabijają złych i krwiożerczych rządzców i kasjera, bo dawna wiara w sprawiedliwość, która przyjdzie ze stolicy w „złotą hramotę“ carską, która nada ziemię i wolę — prysła, bo dawna cierpliwość, podziwiana od świata, przemieniła się w rozpacz, i chłop pali barany i słomę dworską tak, jak kiedyś robotnicy palili warsztaty. Istotnie ta nędza i ten wyzysk chłopów rosyjskich jest tak straszny, że bledną przy nim wszystkie objawy miejskiego fabrycznego wyzysku. W Kursku sądzono przed kilku dniami włościan, którzy zniszczyli i spalili majątek ziemski, należący do obecnego ministra rolnictwa Styszyńskiego. Po uwłaszczeniu zostali oni tak oszukani przez ówczesnych komisarzy włościańskich (jak o tem obszernie piszemy w artykułach o „Sprawie rolnej w Rosji i w Polsce“), że na duszę męską otrzymywali przeciętnie $1^1/_4$ dziesięciny. Uwłaszczeni przy tem zostali w taki sposób, że ich działki otrzymały taką figurkę, że aby je wogóle uprawiać, musieli dzierżawić ziemię u dziedzica. Tę nędzę chłopską i tę krzywdę czterdzieści lat trwającą musiał pan Styszyński przedziwnie wyzyskać, bo kazał sobie płacić po 28 rubli za dziesięcinę dzierżawy rocznej. Za prawo pastwiska musieli włościanie uprawiać rocznie 50 dziesięcin. Za pracę na dworskiej ziemi administrator płaci obcym włościanom 7 do 8 rubli za uprawę dziesięciny; ci biedni dzierżawcy musieli godzić się za cenę 3—4 rubli za tę samą pracę. **Musieli**, bo w przeciwnym razie nie otrzymywali ziemi w dzierżawę. Zaś nie otrzymać ziemi w dzierżawę, to znaczyło — mrzeć z głodu. Wiedząc o tem rządzca znęcał sie nad nimi i w inny sposób: bił ich nawet. Nie przytaczamy tutaj dla braku miejsca wszystkich dowodów zbrodniczego wyzysku i okrucieństwa, które minister-obszarnik stosował do dzierżawców swoich za pośrednictwem administratora. Zaznaczamy tylko, że prezes sądu, zapewne nie żaden wywrotowiec, tylko rzeczywisty radca stanu, podpora rządu i przyjaciel większej własności ziemskiej, wyprowadzony z równowagi zeznaniami ostrzeganych wciąż przed krzywoprzysięstwem świadków, zawołał: „Czyż to możliwe, aby ludzie żyli w takich warunkach w odległości 15 wiorst od Kurska?“ Chłopi cierpieli długie lata, aż wreszcie, po jakimś objawie krwawego wyzysku, porzucili dawną metodę pisywania listów do dziedzica, który dosługiwał się orderów i dostojeństw po różnych ministerjach petersburskich. Pewnego dnia ruszyli ławą na folwarki, zniszczyli wszystko, co było, i oto teraz sąd w Kursku uwolnił ich w zupełności od wszelkiej odpowiedzialności.

Gubernatorowie wobec takich coraz częstszych wypadków groźnego protestu włościańskiego, wobec nastroju, jaki panuje na wsi, tracą głowę, wołają o wojsko, o kazaków. Cóż tu pomoże wojsko? Skąd wziąć żołnierzy, aby 100 milionów chłopów napowrót w żelazne kleszcze wyzysku i niewoli biurokratycznej wcisnąć. Skąd wziąć tysiące i tysiące chuliganów, aby wytoczyć z organizmu społecznego całą krew, zarażoną fermentem buntu i rewolucji? Nie tylko, że tego wojska jest za mało, co więcej wojsko to *nie chce* iść przeciwko chłopom. Niedawno chłopom w obszernym artykule dowiedzieliśmy, dlaczego rząd nie może rachować na wojsko wtedy, kiedy rewolucyjne włościaństwo domaga się rozwiązania kwestji rolnej, blizkiej sercu żołnierza-włościanina, jak każdego innego na roli osiadłego chłopa.

Dzienniki pełne są pozatem opowiadań o buntach załogi wojskowej. Żołnierze domagają się nietylko już poprawy warunków ekonomicznych, żądają wolności, żądają zniesienia zakazu czytania książek i gazet z wyjątkiem tych które daje władza wojskowa, żądają prawa czytania wszelkich gazet i, nie czekając na pozwolenie władzy, czytają je już w obfitości, nigdy nie spodziewanej. W Peterhofie car sam przyjeżdżał do koszar, aby zbadać nastrój żołnierzy; badanie rozpoczęło się żądniem żołnierzy, ażeby oficerowie opuścili zebranie, i car kazał odejść oficerom i wysłuchał wszelkich skarg. Podobno, że po tej rozmowie sam na sam z wiernym dotychczas żołnierzem, akcje Trepowa i Goremykina zaczęły raptownie spadać. Na porządek dzienny wpłynęła znowu kandydatura Świętopełk-Mirskiego; mówią że Styszyńskiego zastąpić ma kadet Kutler; mówią nawet o powrocie Wittego do władzy!

Nędzni pajace dworscy! Jak gdyby zmiana nazwiska mogła istotnie pożar ugasić, jak gdyby stary giełdziarz — Witte nie wykazał w drugiej połowie roku zeszłego, że na leczeniu dziejowych wrzodów zna się tyle, co każdy owczarz z nad Wołgi. Ziemia pali się! Łuna pożaru dziejowego ogarnia coraz dalsze przestrzenie. Niema już miejsca dzisiaj w państwie rosyjskim, nad którymby się nie unosił żrący dym. W ogniu żelazo hartuje się na stal, w ogniu rewolucji rozpacz przemienia się w rewolucyjny czyn. I oto jesteśmy świadkami, jak milionowe rzesze w płomieniach dziejowego pożaru, ze wszystkich krańców olbrzymiego państwa ławą bezładną napływają na szeroki gościniec rewolucji. Bezładne masy organizują się, szykują się do boju. Idą. Ziemia drży pod niemi, i te pożary, i ten łoskot nadchodzącej armji rewolucyjnej zwiastują blizki już koniec zapadającego się w otchłań niepamięci caratu rosyjskiego.

Po dniach czerwcowych.

(Dokończenie.)

Obraz pamiętnych dni czerwcowych, przedstawiony przez nas w Nr. 123 „Rob.“ byłby niekompletnym, gdybyśmy pominęli milczeniem wydarzenia, które nastąpiły po rzezi czerwcowej w Łodzi.

Wieść o wypadkach łódzkich rozniosła się szybko po całym kraju. Na wezwanie partji proletarjat całego kraju odpowiedział silnym protestem. Strejk powszechny ogarnął Warszawę, Częstochowę, Zagłębie, Radomski okręg przemysłowy, Siedlce, Kielce, Suwałki nawet odpowiedziały tak samo, demonstrował proletarjat Kalisza; strejkiem protestowano w Grodnie, Białymstoku.

Bohaterskie wystąpienie proletarjatu łódzkiego wznieciło nowy płomień nienawiści do caratu; płomień ten szeroko się rozlał, nie pominął drobnych zakątków, posunął walkę rewolucyjną o krok naprzód.

Protestował proletarjat — jako jedyny nieprzejednany wróg carskich rządów, jedyny prawdziwy bojownik rewolucji. Hołd i cześć oddawał bohate-

rom walki, zaprzysięgał zemstę i nowym wystąpieniem uderzał w podwaliny zakrwawionego tronu. Nie miał żadnych sojuszników jak i w całej walce rewolucyjnej, którą toczy. Samozwańczy, fałszywi „przyjaciele“ jego, głoszący mu słowa uznania w dni jego zwycięztwa, w dni walki krwawej pastwili się nad walczącymi moralnie. Narodowa demokracja nietylko miotała obelgi najcięższe na socjalistów, robiąc ich, a nie carski rząd, odpowiedzialnymi za zbrodnię carską, ale zajęła się szczuciem przeciwko żydom. „Precz ze zżydziałym socjalizmem!“ — takiemi okrzykami kończyły się łajdackie odezwy narodowo-demokratyczne, rozdawane, kolportowane chętnie przez carskich policjantów. I warto to szczególniej przypomnieć sobie dziś, kiedy wzburzeni wszyscy jesteśmy nową zbrodnią carską, pogromem żydów w Białymstoku, zorganizowanym przez rząd. Warto zapamiętać, że rok temu w Łodzi, kiedy usypywano 200 mogił, pomiędzy którymi dużo, dużo było na żydowskich cmentarzach, kiedy znęcano się i katowano w najbardziej nieludzki sposób właśnie żydów, kiedy żydowskiej krwi dużo przelewano w Łodzi, ażeby wywalczyć choćby już możność dr. Rządowi zasiadać w dumie carskiej i „reprezentować“ interesy ludności łódzkiej, kiedy w cyrkułach i na ulicy carska policja podburzała do pogromu żydowskiego, — banda narodowo-demokratyczna wzbudzała namiętnie nienawiść do żydów.

W tym samym kierunku podążało i duchowieństwo katolickie. Arcybiskup Popiel na drodze „urzędowej“ kolportował list pasterski o „wilkach drapieżnych“ — socyalistach. Nawoływał ten „pasterz“ do nieburzenia fabryk, do zaprzestania walki strajkowej, do posłuszeństwa rządowi carskiemu. Ani jednego „pasterskiego“ słowa nie znalazł dla podkryślenia zbrodni carskiej, dokonanej na bezbronnych ludziach; „serce go bolało“ za to z powodu strajków, z powodu upomnienia się o lepszą dolę, z powodu „burzenia fabryk“.

A fabrykanci łódzcy po otrząśnieniu się ze strachu, jaki na razie ogarnął ich, z radością rozpoczęli „prawidłowy“ wyzysk, korzystając ze stanu wojennego skwapliwie. Spełniło się żądanie ich zastosowania środków ostrzejszych. Sądzili już teraz, że wrócą znowu dobre dawne czasy i rozpoczęli energicznie zaprowadzić „porządek“.

Rozpoczęto od wprowadzenia siłą, przy pomocy wojska, znienawidzonych i wyrzuconych majstrów, cofano dawne ustępstwa, oddawano w ręce policji opornych. Omylili się jednak fabrykanci, sądząc, że wytępiono wszelki ruch na długo.

Bo niezależnie od stanu wojennego, stosowanego z całą zwierzęcą surowością, ruch rewolucyjny nie tylko nie zamarł, ale rozszerzał się i pogłębiał. Wkrótce nastąpił cały szereg strajków mimo wszelkie pogróżki, mimo chęć i próby tłumienia siłą zbrojną. Masowe aresztowania nie odstraszyły od pracy kółkowej, przeciwnie w tym właśnie okresie rozpoczyna się bardzo usilna praca organizacyjna i pogłębienie wyzwolonego ruchu.

Ruch rewolucyjny więc nie zamarł, nie został powstrzymany ani na jedną chwilę. Przeciwnie dni czerwcowe wzmogły go, posunęły o krok naprzód sprawę walki rewolucyjnej, bo nie był ten czerwcowy przejaw ruchu rewolucyjnego wynikiem agicji jednostek, ale został wytworzony przez samo życie.

Dla nas dni czerwcowe mają podwójne znaczenie. Są one z jednej strony wyrazem niezwykłego napięcia rewolucyjnego masy robotniczej, która bezwzględny bój wypowiedziała caratowi, która przy wystąpieniach swoich nie mogła się zmieścić w nakreślonych przez bagnety carskie granicach, i rozpierała te ciasne granice, łamiąc przeszkody, kalecząc się i zaścielając drogę swoją ofiarami zbrodni carskich. Ruch masowy zamrzeć nie mógł, musiał sobie zdobyć miejsce niezależnie od wszelkich ofiar. I zdobył.

Są te dni dalej wyrazem dla nas niezwykłego bohaterstwa i poświęcenia klasy robotniczej w jej walce o lepszą przyszłość. Niezależnie od braku środków do walki, wystąpił proletarjat do boju na śmierć i życie, bo znieść nie mógł spokojnie widoku carskich mordów, carskiego bezprawia.

Są wreszcie te dni „krwi i chwały“ pierwszą próbę zbrojnej walki. Piewszy przykład tej walki dał proletarjat Łódzki już w zaraniu rewolucji. Jako pierwsza próba — walka ta była i niezorganizowana i nieprowadzona należycie. Jednakże już w zaraniu rowolucji pokazał proletarjat Łódzki dobitnie pierwszy, jaką drogą obrać powinna klasa robotnicza dla dopięcia swojego najbliższego celu — obalenia caratu.

Krew poległych w tej walce bochaterów — nie przelana była na marne, najlepszym tego dowodem jest cały przebieg walki rewolucyjnej aż do dni dzisiejszych. Wzmógł się ruch w Łodzi, powstała organizacja stokroć silniejsza. Wszystkie gwałty carskie nie powstrzymały rozrostu ruchu rewolucyjnego.

Zbrodnia carska bezprzykładna zrodziła zastępy bezprzykładnych bohaterów socjalizmu, bohaterów rewolucji.

Cześć i hołd oddadzą te nowe zastępy poległym braciom. Do walki nowej, jeszcze silniejszej powstaną. Do zwycięztwa pójdą.

Kronika polityczna.

Echa pogromu białostockiego. Prowokacyjna działalność policji nie ulegał już dzisiaj najmniejszej wątpliwości. Posłowie Dumy, obecni w Białymstoku, ustalili, że pogrom został zorganizowany przez urzędników policyjnych. Poseł Szczepkin stwierdził, ze prowokator biorący udział w procesji, umyślnie przebrał się w szaty duchowne. U dawniejszego popa Sosnowskiego znaleziono część ograbionych przedmiotów. Wreszcie, co najważniejsze: olbrzymia większość zamordowanych i poranionych padła od kul karabinowych, mniejszość od ran, zadanych przez „czarną sotnię“ drągami, sztabami i t. d. Pogrom huligański zostałby natychmiast stłumiony przez robotników białostockich, lecz wojsko temu przeciwdziałało i samo gęsto strzelało do ludności żydowskiej.

Wrzenie w armii. W. Sebastopolu 19-go czerwca wynikł bunt artylerji fortecznej. Zbuntowany bataljon wdarł się do obozu drugiego bataljonu, żołnierze rozbili składy broni i rozchwytali karabiny.

Według urzędowej depeszy pozostałe oddziały załogi, nie biorące udziału w tym buncie, w nocy otoczyły powstańców i aresztowały wszystkich.

Z Kurska donoszą, że dowódca 6-ej roty załogi miejscowej oświadczył żołnierzom, iż został pobity przez kolegów oficerów za to, że stanął w obronie interesów żołnierskich. Z tego powodu w całym pułku zapanowało silne wrzenie.

Przegląd polityczny.

Wbrew ostrzeżeniom Rewolucji cała „cywilizowana“ Europa przyczyniła się przez pożyczkę do wzmocnienia rządów biurokracji carskiej. Dziś, kiedy nowy akt gwałtu rządowego zaćmił istotnie tysiące innych, codziennych, — zagranica burżuazyjna zaczyna rozdzierać szaty i ze wszystkich stron odzywają się głosy... protestu i wstrętu wobec okrucieństw. Nie znaczy to bynajmniej, aby rzeczywiście bogaty w złoto sprzymierzeniec carski groził mu usunięciem swej pomocnej ręki. Przed Białymstokiem był Kiszyniów i wiele niemniej ohydnych rzezi — a kapitał z ołówkiem w ręku obliczał ile jeszcze „zrobić“ można na bankrucie i pożyczał mu na gruby procent. Jeżeli dziś protest jest szczery, to oznacza on obawę o miliardy, które carat pożera, nie dając gwarancji zwrotu. To też wraz z notatką giełdziarską o upadek kursu papierów rosyjskich zjawiają na szpaltach pism ogniste artykuły, skierowane przeciw rządowi rosyjskiemu.

Ważniejszym objawem protestu jest interpelacja posła robotniczego Torna w parlamencie angielskim. Przygotowanie do bliższego porozumienia między rządem angielskim a rosyjskim miało być zamanifestowane przez wizytę eskadry angielskiej w Kronsztadzie. Wskutek interpelacji oficjalna ta wizyta będzie odwołaną. Poseł socjalistyczny Keir Hardy posunął jeszcze dalej i żądał od sekretarza stanu Graya odpowiedzi, czy angielski rząd nie widzi dostatecznych powodów do interwencji, czy nie może skłonić rządu rosyjskiego do zaniechania zabójstw, które są hańbą cywilizacji.

I austrjacki parlament wyraził manifestacyjny protest wobec rzezi ofiar niewinnych.

Korespondencje.

Żbików. W sobotę 9-go czerwca mieliśmy w warsztatach kolejowych wiec, zorganizowany przez naszą partję, na który otrzymali także zaproszenie, stosownie do umowy z naszą miejscową organizacją — S.-Decy.

Ci ostatni próbowali uczynić obstrukcję z powodu, iż jakoby otrzymali późno zawiadomienie, i, jak się wyrażali, nie mogli sprowadzić do walki z P. P. S. swoich mówców, a tylko podrzędne siły.“ Zużyliśmy sporo czasu i energji, zanim udało się nam zachęcić s.-deków do nieoglądania się na przyjazd „przednich sił“ i wzięcia czynnego udziału w wiecu i wreszcie przystąpiliśmy szczęśliwie do porządku dziennego. W dwugodzinnej mowie wyjaśniła nasza towarzyszka obecną sytuację polityczną, rolę, jaką odgrywają Duma i reprezentowane w niej partje, dalej mówiła o N. D., o konieczności walki klasowej, o socjalizmie i programie P. P. S., i zakończyła mowę wśród ogólnej sympatji i entuzjazmu. Potem przemawiał przedstawiciel S.-D., mówił wyjątkowo spokojnie, rzeczowo i starał się argumentować, jakkolwiek mylnie; twierdził np., że S. D. K. P. i L. połączyła się właściwie z frakcją „bolszewików“ R. S. D. P. R., a ponieważ ta bojkotuje Dumę, więc i nasi s.-decy nie potrzebują zrywać z bojkotem; w równie nieudolny sposób starał się uzasadnić partyjne związki zawodowe. W odpowiedzi na to towarzysz z P. P. S. wskazał na niekonsekwencję przedmówcy i wyświetlił, że łączenie się z jedną tylko frakcją jakiejś partji jest niemożliwe, gdyż zarówno pomiędzy obu frakcjami jak i w całej zjednoczonej S. D. musi być jedność programu i taktyki. W przeciwnym razie nie ma mowy o jedności partji, a całe połączenie jest papierowe; S. D. K. P. i L. o tym doskonale wiedziała i tam, gdzie chciała zastrzedz sobie odrębność, zrobiła to odrazu na zjeździe za zgodą „zjednoczonej“ partji. Jedyne „wyodrębnienie“ co do partyjnych związków zawodowych przynosi tylko szkodę proletarjatowi.

Następnie przemawiał drugi s.-dek, ale już w zwykły prowokacyjny w stosunku do naszej partji sposób, recytując jak papuga nauczone na pamięć znane elukubracje s.-dekowskie.

W odpowiedzi zabrał głos jeszcze jeden nasz towarzysz, który wystąpił przeciw oszczerstwom i demagogji poprzedniego mówcy. Po okrzykach na cześć socjalizmu i P. P. S. wiec został zakończony. Brało w nim udział z górą 300 osób.

Żyrardów. W Żyrardowie zastrejkowało 11-go czerwca 203 napychaczy w oddziale pończoszniczym. Strejkujący wystawili żądanie powrócenia do dawnej płacy, czyli podwyższenia obecnej zapłaty akordowej o kopiejkę na tuzinie. Na żądania te dyrekcja fabryki odpowiedziała stanowczą oomową, co pociągnęło za sobą zaprzestanie pracy. W sobotę dnia 16-go czerwca dyrekcja fabryki wymówiła pracę 700 robotnikom, tłomacząc się brakiem roboty dla nich z powodu strejku napychaczy. Jednocześnie zapowiedziała, że w razie dalszego strejku zamknie na czas nieograniczony całą pończoszarnię, zatrudniającą do 3.000 robotników. Są najzupełniej pewne dane, że dyrekcja fabryki dąży do sprowokowania ogólnego strejku w całej fabryce, aby módz później zamknąć fabrykę na czas nieograniczony.

WYROK.

Warszawski sąd wojenny w d. 21-go czerwca rozpatrywał sprawę Arona Fejbusiaka, Hila Kimelmana, Moszka Pudłowskiego i Dawida Gromana, oskarżonych o zabójstwo strażnika w Piotrkowie. Kimelmana, Pudłowskiego i Fejbusiaka skazano na śmierć przez powieszenie, Gromana na 10 lat więzienia.

OD ADMINISTRACJI.

Towarzyszów-techników z dzielnic zawiadamiamy, że o ile nie ureguluja rachunków do poniedziałku (25-go czerwca), **wysyłanie „Robotnika“ zmuszeni będziemy wstrzymać** i wtorkowego N-ru na dzielnice nie dostarczymy.